

Podróż przez piekło z Janaczkiem

Po raz pierwszy opera „Z domu umarłych” Leosza Janaczka zabrzmiała w wersji źródłowej. Publiczność London Opera House – Covent Garden przychylnie przyjęła debiut Krzysztofa Warlikowskiego.

JACEK HAWRYLUK POLSKIE RADIO

Reżyser Krzysztof Warlikowski zadebiutował w Royal Opera House – Covent Garden w Londynie (a tym samym w Wielkiej Brytanii) operą Leosza Janaczka. Czy wystawione po raz pierwszy w historii Covent Garden dzieło czeskiego kompozytora się przyjmie? O tym zdecydują najbliższe spektakle.

Tekst opiera się na „Wspomnieniach z domu umarłych” Fiodora Dostojewskiego. W 1849 r. rosyjski pisarz za przynależność do lewicującej grupy dyskusyjnej został skazany na cztery lata na katorgi. Owocem pobytu na zesłaniu była swoista powieść-reportaż, która stała się kanwą libretta opery.

Przez lata uważano, że Janacek nie zdążył ukończyć swej ostatniej opery. Zachowaną partyturę traktowano jako „inną” i „dziwną”, a do-



CLIVE BARDA
Spółeczność strażników i więźniów rządzi się własnymi prawami. Oglądamy ją oczami więźnia politycznego

piskom (zwłaszcza w III akcie i zakończeniu) oraz spekulacjom nie było końca. Na premierze w Brnie w 1930 r. wystawiono „poprawioną” wersję. W końcu lat 50. zaczął się powrót do dźwiękowej chropowatości oryginału. Janacek wszak doskonale wiedział, co komponuje.

W 1958 r. po pierwotny finał sięgnął w Pradze Jaroslav Vogel, tym samym tropem poszedł Rafael Kubelík, który przygotował nowe wydanie. Gdy w 1980 r. dyrygent Charles Mackerras nagrywał dzieło dla firmy Decca, poprosił Johna Tyrrella, badacza i znawcę twórczości kompozytora, o odrzucenie z zachowanej partytury wszystkich późniejszych naleciałości. Tyrrell zgłę-

biał temat dalej, a efekt prac (wydanych w 2017 r.) po raz pierwszy został pokazany na scenie właśnie w Covent Garden. Pod względem muzycznym dostajemy zatem wersję źródłową.

Krzysztof Warlikowski stworzył spektakl, w którym od początku aż do wybrzmienia ostatniej nuty czuć napięcie i grozę. To męska opera, w której nie ma miejsca na tanie sentymenty, tak jak nie ma miejsca na litość i współczucie we współczesnych zakładach karnych.

Podczas pracy nad inscenizacją reżyser świadomie nie sięgnął po pierwowzór Dostojewskiego, koncentrując się na librecie sporządzonym przez Janaczka. Ani przez chwilę nie mamy

wątpliwości, gdzie jesteśmy: obskurne boisko do koszykówki, wybieg, szpitalne prycze. Brutalność i wzajemna agresja strażników i więźniów, „grube” dowcipy, „cuchnące” od potu powietrze. Więzienie, jakich setki pod każdą szerokością geograficzną: w Chinach, Turcji, Brazylii, Stanach Zjednoczonych, w demokracjach europejskich.

Warlikowski portretuje zamkniętą społeczność, która rządzi się własnymi prawami. Oglądamy ją oczyma Aleksandra Gorianczikowa, więźnia politycznego (jak się domyślamy, samego Dostojewskiego). Jego przybycie rozpoczyna operę, odejście kończy. W tym czasie jednak tracimy go z oczu, bo opera Janaczka nie ma głównego bohatera ani linearnej fabuły. Przywołujące kryminalną przeszłość opowieści więźniów reżyser scala w jedną całość (w spektaklu nie ma przerwy).

Traumy, koszmary, resztki świadomości, a do tego kapitalnie rozebrana przez więźniów na scenie opera o Don Juanie (teatr w zakładzie karnym) tworzą z II aktu kocioł napięcia, perwersji, wręcz hedonistycznych doznań (gdy na scenę wkracza Prostytutka). Teatr w teatrze Warlikowskiego i wielowątkowość planów niemal rozsadzają operę. Brutalny świat jest jednak prześiąknięty ludzkim cierpieniem, co reżyser pokazuje w postaci młodego Aljei. W kontekst opowieści wprowadza nas wy-

świetlany monolog Michela Foucaulta oraz wypowiedzi, jak się domyślam, jednego z więźniów.

Między Warlikowskim i dyrygentem Markiem Wigglesworthem nawiązała się nić porozumienia. To bardzo ważne. Anglik (również polskiego reżysera), którego kariera intensywnie się rozwija, wszedł zarówno w świat kompozytora, jak i w koncepcję Warlikowskiego. Jego Janacek był dziki, kanciasty, wystraszony. I piekielnie precyzyjny.

Międzynarodowa męska obsada okazała się wyrównana. Zespół w całości świetnie się sprawdził, a szczególnie dobrze wypadli: John Reuter (jako Szyszkow), Nicky Spence (Nikita i Rosły Więzień), Pascal Charbonneau (Aljeja), Stefan Margita (Luka Kuzmić) i Williard White (Gorianczikow).

Trudno wyrokować po premierze, czy inscenizacja Warlikowskiego przypadnie do gustu tradycyjnym odbiorcom Covent Garden. To jedna z najlepszych ostatnio operowych propozycji polskiego reżysera. Bezkompromisowa i świetnie oddająca piekielny świat utrwalaony przez Dostojewskiego oraz Janaczka. ●

Leosz Janacek „Z domu umarłych”, reż. Krzysztof Warlikowski. Premiera 7 marca 2018, Royal Opera House – Covent Garden w Londynie